GAZETA
Wielkiego Xięstwa
POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 129. W Środę dnia 5. Czerwca. **1844.**

Rzut oka na wojnę Kaukaską w r. 1841.
(Według opowiadania oficera Rossyjskiego.)

(*Dalszy ciąg.*)

Równocześnie i o naszém zbliżeniu uwiadomiony, pozostawił mały korpus wojska pod dowództwem Generała Vegesak z rozkazem trzymania w oblężeniu tego miejsca, a sam przeprawiwszy się przez rzekę Koisuh niedaleko Kozdek w północnym Dagestanie zamierzał połączyć się z armią Grabbego. My zaś tymczasowo, ucierając się nieustannie z nieprzyjacielem czychającym na nas po lasach i pomiędzy skałami, udaliśmy się od Andrejewa na południe, i nad Ineżką (rzeczką do Koisuh wpadającą) niedaleko wąwozu Kubar połączyliśmy się z oddziałem Gołowina.

W ciągu wspomnianego pochodu od Andrejewa nadarzyła mi się sposobność przypatrzenia się walce, która charakter Adygów jako wojowników i przymierzeńców jasno wykazuje. Nasi żołnierze otoczyli w boru sześciu konnych Czeczeńców. Ostatni walcząc skupiali się coraz bardziéj, nareszcie cofając się dostali się po za rozłożyste drzewo. Tymczasem coraz więcéj Rossyan ze wszech stron na nich nacierało; Czeczeńcy poznali, iż zwycięstwo jest niepodobném, jednakże ofiarowanego sobie pardonu przyjąć niechcieli. W tém zbiegłszy się niespodzianie chcą sobie drogę utorować przez otaczających nieprzyjaciół; wszystko nadaremno. Tylko jeden przełamawszy szyki nacierających chce umknąć, a pięciu pozostałych zeskoczywszy z koni pozabijali je tamtejszym obyczajem: chodziło im bowiem tylko o to, ażeby jak najwięcéj nieprzyjaciołom życie odebrać. W tém zoczyli uciekającego towarzysza. Wołają go; ten w okamgnieniu zwraca swego konia, szablą toruje sobie drogę do swych towarzyszów, topi swój sztylet w piersi rumaka i walczy przy ich boku. Wszyscy legli. Tacy to mężowie tworzą obronę Kaukazu.

Wąwoz kubarski jest jedyném miejscem tworzącem przystęp do téj części krajów nieprzyjacielskich, w któréj leży Czyrkéj. Lecz iż rossyjska armia w téj części roku tą drogą pomaszeruje, tego tak mało się Czeczeńcy spodziewali że żadnéj niepostawili na niéj straży, dla powstrzymania naszego pochodu. Jak głęboka wąska rozpadlina jest przejście wpuszczone w północne przedgórza wschodniego pasma gór Czarnych; z obu stron zaś aż do głównego traktu gęsty bór je otacza. Lecz na wyższych i nagich szczytach tego pasma panowała jeszcze zima; tam śnieg i lód czyniły przejście niepodobném. Właśnie gdyśmy przed wąwozem stanęli ażeby się w namiotach na nocleg rozlokować, doniesiono nam, iż Szamyl z Czyrkeju w szybkim pochodzie się zbliża na czele 8000 wojska, w celu zabronienia nam przejścia. Uprzedzić go było niepodobną, bo był już nie daleko a nasi ludzie znużeni potrzebowali wy-

poczynku. Prócz tego noc zapadająca nie przyniosła po tylu trudach i znojach tak pożądanego chłodu. Wyiskrzone niebo zapowiadało dzień równie skwarny, a głuchy i niewyraźny szelest, z gęstwin leśnych nas dochodzący był dowodem zbliżenia się Czeczeńców, którzy pierwszy i najniebezpieczniejszy kawał przesmyku już byli przebyli. Jak zawsze tak i teraz strasznemu Szamilowi towarzyszyli Mirmidowie. Ci Mirmidowie tworzą jakby gatunek straży przybocznéj. Będąc synami najznakomitszych familii Adygów, zebrali się około wodza i ślubowali bronić ojczyzny i koranu do upadłego. Pardonu ani przyjmują ani dają. Dla odróżnienia noszą czapkę z białego sukna; inni Adygowie obierają sobie inne kolory.

W nocy ułożył sobie Generał Grabbe z Gołowinem plan następujący, według którego armią operacyjną na trzy kolumny podzielono. Obadwa skrzydła, z których lewém Generał Gluggenau, prawém Pułkownik Labincoff dowodził, miały się udać w góry, bór z nieprzyjaciół oczyścić a tém samém dla artyleryi i pociągu drogę uczynić bezpieczniejszą.

Jeszcze w dolinie ciemno było, gdy dano sygnały do pochodu. Lecz na wyższych szczytach gór już świtało, i pierwsze promienie zorzy porannéj złociły już śnieżne szczyty bliskich wyżyn. — Podczas gdy się wojsko w głębokiéj ciszy szykowało, dochodził nas z pobliskiego boru jednotonny śpiew Czeczeńców, strachem i przerażeniem każdego przejmując. Ten śpiew, którym owym przygotowaniom do oporu wtórował, był ich ranną modlitwą i rozstaniem się z życiem. Gdy sypali szaniec i okopy, można było czasami dobrze rozpoznać ich suknie, majaczejące w gęstwinie i ich postacie przesuwające się między skałami nakształt upiorów. Rozpoczęto marsz, jeszcze nie padł żaden wystrzał, lecz gdy skały stawały się coraz więcéj strome, usłyszeliśmy pierwsze wystrzały. Z każdym krokiem dalszy pochód prawéj i lewéj kolumny stawał się coraz trudniejszym. Niezadługo widziałem się zniewolonym odesłać konia do pociągu, a sam pieszo biegałem od jednéj do drugiéj kolumny. Wkrótce żołnierze musieli używać broni jako podpory przy wdrapywaniu się na skały. Jedynie oparłszy się na drzewo mogli na czynione z góry wystrzały odpowiadać. Im wyżéj się pięli w niesłychanych trudach, tém bardziéj z góry dogrzewali Czeczeńcy, których małe kule rzadko kiedy chybiały. — Lecz im więcéj z naszych padało, tém ochotniejszą do walki okazywała się reszta. Coraz z większą wściekłością pięli się pod górę, wszystkie swe siły zbierając. Z każdym krokiem prawie groziło nowe niebezpieczeństwo. Raz w pędzie biegnąc, drugi raz odparci, raz zasłonieni drzewami, drugi raz wystawieni na grad kul nieprzyjacielskich, walczyli wszyscy wespół i każdy z osobna i już im nie chodziło o utworzenie sobie wolnego przejścia, lecz o własne życie. I gdy tak w lesie w prawo, w lewo, z przodu, z tyłu padali śmierci ofiarą, i gdy tak już pojedyńczo, już gęściéj bił grad kul karabinowych, przeplatany brzękiem bagnetów, szczękiem pałaszy, odezwał się z dołu grzmot dział wzbudzając w górach echo przerażające. Taki był stan rzeczy rano i popołudniu; przytém doskwierało słońce południowe. Ze strony Czeczeńców niemniéj jak ze strony Rossyan dokazywano cudów waleczności. — Ze zmierzchem atoli dopiero przebyliśmy najniebezpieczniejsze, bo strome i gęsto zarosłe przedgórza. Nareście późno po zachodzie słońca wojska nasze wyszły na równinę, gdzie bór się już kończył. Rozproszeni Adygowie zniknęli w szczelinach gór pobliskich. Wkrótce potém ujrzeliśmy po nad skałami samegoż Szamyla zmierzającego wraz ze swemi Mirmidami do swego Aulu, w głębi gór położonego.

Przez cały dzień uszlismy tylko półtory wiorsty. Pomimo takiego znużenia niemogliśmy przecież zasnąć, a to dla nadzwyczajnego gorąca, które się tu w dolinie ze wszech stron górami otoczonéj było zebrało. — Następnie szliśmy znowu pod górę, rażeni częstemi wystrzałami Czeczeńców, zbliżając się do pokrytych lodem iglic skalistych i śnieżnych wierzchołków, podczas niesłychanego upału. Dalsze postępowanie stało się wkrótce tak trudném, iż wielbłądy i cały pociąg daleko w tyle za piechotą pozostały. — Przytem w pobliżu gór śniegiem pokrytych, powstał wiatr ostry, a w końcu śnieżna zawieja zdawała się chcieć nas żywo zasypać. Rano ledwie mogliśmy oddychać od upału, teraz brodziliśmy w śniegu pod kolana. Płaszcze i grzejące napoje były w części daleko za nami, częścią pozostawiliśmy je w Czerwlennie. — Pociąg zaś i działa nie mogły się z nami złączyć przed zapadnięciem nocy; rozłączyły się przeto w odległości kilku wiorstów po za nami, podczas, gdy żołnierze na najwyższych szczytach gór przejęci zimném, wilgocią, zgłodniali, spragnieni, niewywczasowani ze znużenia prawie konali. Była to noc jak najokropniejsza. — Nakoniec wstał poranek czysty, piękny i jasny. — Światło słoneczne pokazało panorama, którego przepych i cudowna piękność nawet

skołatanego niewygodą żołnierza zmusiła do mimowolnych okrzyków podziwienia. (D. n.)

Wiadomości zagraniczne.

Polska.

Z Warszawy, dnia 30. Maja.

Najjaśniejszy Pan, w skutku przedstawienia JO. Xięcia Namiestnika Królestwa, Najmiłościwiéj udzielić raczył przebaczenie Bolesławowi Wysiekierskiemu, wychodzcowi Polskiemu, w Paryżu przebywającemu, z dozwoleniem powrotu na łono familii.

Jego Cesarska Mość raczył Najwyżéj zatwierdzić zdanie Ogólnego Zebrania Rady Państwa, względem dozwolenia Starozakonnym, rodem z Królestwa Polskiego, odbywać nauki i składać examina w Uniwersytetach i Akademjach Cesarstwa, i wykonanie onego polecić.

Ober-Policmajster miasta Warszawy. — Niektóre władze Administracyjne napotykają trudności przy ściąganiu od osób posiadających bilety na broń, opłaty oznaczonéj postanowieniem Rady Administracyjnéj z d. 2. (14.) Października 1834. r. Nr. 15,644. po kopijek 30 sr. rocznie za każdą sztukę a to z powodu: że z osób takowych jedne zmieniają miejsce zamieszkania, przenosząc się do innych Guberníj, inne, wyjeżdżając za granicę, zabierają z sobą bilety, inne pod różnemi pozorami uchylają się od uiszczenia takowéj opłaty, przez co skarb wystawiony jest na straty, a władze na niepotrzebne korrespondencje. Dla zapobieżenia więc temu, Jaśnie Oświecony Książe Namiestnik Królestwa mieć chce: aby obywatele ręczący za osobami starającemi się o bilety na utrzymywanie broni, odtąd ręczyli także i za pewność uiszczania ustanowionéj za to opłaty; i ażeby w razie niewynalezienia osoby, która otrzymała bilet w mowie będący, opłata rzeczona ściąganą była z zaręczycieli. Rozporządzenie to, stósownie do woli Jego Książęcéj Mości objawionéj mi reskryptem Kommissji Rządowéj Spraw Wewnętrznych i Duchownych z dnia 29. Kwietnia (11. Maja) r. b. ogłoszoném zostaje przez pisma publiczne, dla wiadomości i odpowiedniego zastósowania się tak osób prywatnych jako też i władz właściwych.

Warszawa, dnia 7. (19.) Maja 1844. r.

Jenerał-Major Abramowicz.
Sekretarz Kwieciński.

Rossya.

Z Petersburga, dnia 24. Maja.

Podczas kiedy w innych państwach a mianowicie w Niemczech mięszane małżeństwa tylu sprzecznym postanowieniom ulegają, nasz kodex w tym przedmiocie zawyrokował jak następuje. Małżeństwa w Finlandyi między osobami religii greckiéj i protestanckiéj zawierane, same tylko wyjątkowo w obudwuch kościołach mają być błogosławione. Dzieci z takiego małżeństwa mają być wychowane w wierze ojca. Małżeństwa w innych prowincyach Rossyi między Rossyanami i Protestantami kojarzone podług istniejącego od r. 1832. dla kościoła ewanielicko-luterskiego prawa w kościele greckim celebrowane, ale téż oddzielnym aktem dla strony luterskiéj w luterskim kościele błogosławione być mogą, ale dzieci obojéj płci z takiego małżeństwa muszą być bezwarunkowo wychowane w kościele panującym. — Inne postanowienie kodexu tego opiewa: »Damy rodu szlacheckiego wchodzące w związki małżeńskie z nieszlachtą, podczas trwania tego małżeństwa ani dóbr z poddanymi, ani poddanych bez dóbr nabywać nie mogą; służy im zaś prawo posiadania dóbr bez poddanych, bo takowe w naszém państwie służy téż nieszlachcie.«

Francya.

Z Paryża, dnia 27. Maja.

O drugiéj godzinie tak mała jeszcze liczba członków była zebraną w Izbie deputowanych, iż posiedzenie trzeba było zawiesić na pół godziny. W końcu oświadczył prezydent, iż zgromadzenie poniosło nową bolesną stratę przez śmierć Pana Jakuba Lafitte, i odczytał następny list: »Panie prezydencie! mam zaszczyt zawiadomić Cię o śmierci mego teścia, P. Jakuba Lafitte, członka Izby deputowanych. Dziś wieczór o godzinie pół do ósméj zakończył życie. Polecam się itd. (podp.) Książe Moskwy. Paryż dnia 26. Maja.« Prezydent oświadcza, iż zapomocą losowania wyznaczy deputacyą pogrzebową. Kilka głosów: Cała Izba powinna być na pogrzebie. — Prezydent: Nic temu nie przeszkadza; najczęściéj nawet tak się dzieje, ale ja winienem stósować się do regulaminu. — Wielka deputacya przez losy zostaje wybraną. — Z porządku dziennego wypada skrutinium nad żądaniem kredytu na obchód uroczystości lipcowych r. 1844. Liczba głosujących 236; z tych 193 za, 43 przeciw udzieleniu się oświadcza. Żądania za tém przyjęte. Izba przystępuje następnie do dyskussyi kredytów dodatkowych i nadzwyczajnych na rok 1843. i 1844. jako też kredytów supplementarnych na zeszłe rachunkowe lata. Pan de Carne zabiera głos przeciw wnioskowi. Powstaje przeciw podwyższeniu kredytów otworzonych na tajne i nadzwyczajne poselstwa za

granicą; przyznaje, że jego interpellacye nie mogą wychodzić za pewne szranki, bo rozdział ten obejmuje całą zewnętrzną politykę ministerstwa — że jednak są posłannictwa nie mające nic tajemnego, i które roztrząsać wolno. Takiemi jest chińskie. Czy przed zadecydowaniem tak kosztownego poselstwa zapewnił się gabinet, iż członkowie tegoż będą przyjęci w Kantonie, godzi się wątpić. Całemu światu znajome zwyczaje dworu pekińskiego, jego wstręt do cudzoziemców. Anglicy mogą się oprzeć na literze układu. My nie jesteśmy w tém samem położeniu, i to przyczynia się do pomnożenia wątpliwości o skutku francuskiego poselstwa, a siły wojenne, jakiemi ambassadę poprzeć za konieczne uważano, dowodzą tém więcéj nierozwagi przewodniczącéj w jéj wyprawieniu. Pan de Carne utrzymuje, że w Chinach prosto się starają o niebezpieczniejsze jeszcze trudności od tych jakie sobie na wyspach markizyjskich ściągnięto. Przechodzi daléj do polityki Francyi w Syryi, i gani ministra spraw zewnętrznych, że wypuścił z opieki katolicką tych krajów ludność; — że kwestya ta o wiele jest ważniejszą od oceanicznéj, gdyż Francyą daleko więcéj morze Śródziemne niż ocean obchodzi; — że w Syryi należy jéj przyjąć zwierzchni patronat, jakiego żąda ludność katolicka, a gabinet odmówić nie powinien, inaczéj spadnie nań wina przepomnienia dobréj i prawej polityki. Zapytuje się, czy rząd chce zaniechać od czasów Ludwika św. należnéj mu opieki nad Syryą; czy uważa za niepodobną, zakryć Maronitów przed nienawiścią wzburzonéj ludności pragnącéj ich wytępić; czy Francya nie myśli już wspierać potężnych niegdyś rodzin Syryi. — Po tém przechodzi do Otahajty, w czém nic nowego nie powiada, — na zajście w Hajti, którą przemocą życzy wrócić do obowiązków. W końcu oświadcza, że czeka na odpowiedzi ministrów, zanim głosować będzie za lub przeciw planowi.

Obawiają się demonstracyi radykalistów w czasie pogrzebu Lafitta, gdyż widziano gromady robotników na bulwarach, które się do domu Lafitte udały.

— — Ostateczna lewica w Izbie deputowanych, któréj zastęp sam przez się szczupły, co dzień jeszcze się przerzedza, traci w osobie wczoraj zmarłego Jakuba Lafitte nie tyle może znakomitego mówcę — gdyż od lat kilku chował rzadko kiedy przerywane milczenie — ale jednego z najwydatniejszych członków, jednę z głównych podpór pod względem moralnego znaczenia, jakie nieboszczyk tak w Izbie jak w kraju posiadał, i szacunku, którego mu dla godności charakteru, ci nawet odmówić nie mogli, co znając słabości i błędy jego politycznego życia i działania, przeciwnikami jego być musieli. — Rzadko który człowiek więcéj doświadczył zmienności losu od Jacques Lafitta. Z ubogich rodziców, przez pilność i obrotność, przy szczęściu, posiadł miliony, stał się podporą rodziny, przyjaciół, ba nawet zapomóżcą nieprzyjaciół; ale kiedy z właściwéj sobie sfery finansowéj przeszedł w polityczną, odstąpiło go szczęście, znikły długoletnią pracą zebrane miliony, jego liczni przyjaciele zamienili się w tyluż wierzycieli. Lafitte przecież nie upadł na duchu. Jakkolwiek w latach podeszły zebrał się w siły młodzieńcze, a niezmordowaną czynnością przy doświadczeniu w interesach udało mu się odbudować swój majątek i w świecie finansowym zdobyć sobie na nowo znakomite stanowisko. Można by mu zarzucić, że zbyt cenił swe polityczne znaczenie i wpływ na opinią kraju; ale zarazem należy przyznać, że z drugiéj strony, jako bogacz był skromnym i prostym, w ubóstwie szlachetnym, sprężystym, szanownym; że bogaty czy ubogi, zawsze szczęście ojczyzny miał na celu, chociaż się mógł mylić w środkach do niego wiodących. Wielu zaprzecza mu geniuszu politycznego, ale jednogłośne wszystkich przyznanie towarzyszy mu do grobu, jako był człowiekiem cnotliwym.

Morning Post z d. 17. b. m. ogłosił list następny Księcia Bordeaux do pięciu deputowanych rojalistowskich po ich nowém wybraniu.

Gorycyja 19. Marca 1844.

Panowie! Dowiedziałem się o nowym wyborze waszym do Izby deputowanych, pospieszam więc wyrazić wam, ile cieszy mnie ten wypadek, i złożyć wam moje życzenia. Byłby to dla mnie nieustający powód gorzkich wyrzutów, gdyby odwiedziny, które mnie oddaliście, pozbawiły Francyę usługi tak godnych obrońców jéj sprawy. Jestem szczęśliwy i pełen wdzięczności za to, że wyborcy miast Marsylii, Tulonu, Montpellier, Doulens i Ploermel wykonali tak szlachetny i tak sprawiedliwy czyn, i tak zręcznie odparli oszczerstwa, które rozsiano o moim pobycie w Anglii i odwiedzinach jakie złożyliście mi w Londynie. Kto tylko odwiedził mnie w czasie mego krótkiego pobytu w stolicy Anglii, wie dobrze, że ani jeden wyraz z ust moich nie wyszedł, któryby nie wyrażał żywego pragnienia szczęścia i pomyślności Francyi.

Uczucie szlachetności, które było powodem,

że ludzie szanowni nie dzielący jeszcze ze wszystkiém wszystkich naszych przekonań, połączyli się ze mną w téj okoliczności, powinno nas natchnąć nadzieją, że przyjdzie dzień szczęśliwy zgody, w którym ludzie uczciwi i szczerzy wszystkich stronnictw i wszystkich opinii, zapomną o przyczynach, które tak długo oddzielały ich od nas, i połączą się razem na gruncie zasad monarchicznych i swobód narodowych dla bronienia i służenia naszéj wspólnéj ojczyźnie. (podpisano) Henryk.

Anglia.

Izba wyższa, posiedzenie 21. Maja. — Lord Brougham na początku posiedzenia zwrócił uwagę izby na traktat, zawarty pomiędzy rządem Stanów Zjednoczonych a rzeczą pospolitą Texas, mocą którego to ostatnie państwo na zawsze ma być wcielone do związku północno amerykańskiego. Zapytał ministra spraw zagranicznych, czy korrespondencya urzędowa w dziennikach ogłoszona, jest autentyczną, i czy zawarcie traktatu rzeczywiście miało miejsce. »Sądzę, rzekł Lord Brougham, że o tych wiadomościach wątpić już nie można, jednakże chętnie chciałbym coś pewniejszego dowiedzieć się o przedmiocie, który jest dla nas nader ważnym, dotyka bowiem wiele ważnych i delikatnych bardzo kwestyi prawa narodów, a szczególniéj zniesienia niewolnictwa; lękam się zaś, że traktat ten wiele przyczyni się do utrzymania niewolnictwa. We względzie handlowym, kiedy rozważymy przeważny wpływ Stanów Zjednoczonych na południe północnéj Ameryki, traktat ten także jest bardzo ważnym, bo wpływ ten nabyciem tak wielkiéj przestrzeni kraju jeszcze się powiększy; ale jeżeli przypomniemy sobie, że traktat ten zniesieniu niewolnictwa albo zupełnie przeszkodzi, albo też je na długo odwlecze, wówczas dopiero całą jego ważność pojmiemy. Dla tego spodziewam się, że mój szlach. przyjaciel da mi zadowalniającą odpowiedź. — Jak widać z korespondencyi, rząd Stanow Zjednoczonych jako dowód na korzyść swego postanowienia, przytoczył oświadczenie przezemnie tu złożone, w którém oświadczyłem, że wmięszalibyśmy się nawet w prawa municypalne innych krajów, aby osiągnąć swój cel, zniesienie niewolnictwa. Ale ani ja, ani też nikt inny nie dał się słyszeć tu w parlamencie, że chcemy wmięszać się w prawa municypalne innych krajów, które tylko osłaniają niewolnictwo. My nie mamy nic do czynienia z temi prawami, żalemy się tylko na nie i pragniemy, aby lud Stanów Zjednoczonych stał się tak cnotliwym, uczciwym i prawym, aby w krótce z własnego popędu zupełnie je znieść zechciał.«

Hrabia Aberdeen: »Mój szlachetny przyjaciel może na próżno czekać, bym w téj chwili stanowczą dał odpowiedź na skierowane do mnie pytanie, o tak ważne przedmioty, ktore, jak mi się zdaje, dotykają kwestyi bezprzykładnych dotąd w prawie publiczném. (Słuchajcie). Mogę tylko zapewnić szlach. Lorda, że rząd od dawna już rozważał i głęboko rozbierał ten przedmiot, jednakże teraz nie mogę udzielić żadnéj odpowiedzi na uwagi mego szlach. przyjaciela. Nie ulega wątpliwości, że zawarto traktat pomiędzy Stanami Zjednoczomemi a Rrzecząpospolitą Texas, którego ratyfikacya jednakże zależy od większości senatu amerykańskiego; jeżeli traktat zostanie ratyfikowany, wówczas objawię swoje zdanie izbie i uczynię to, co jest obowiązkiem ministra korony i czego wymaga służba publiczna.«

Izba niższa, posiedzenie 21. Maja. — Izba zajmowała się najprzód rozmaitemi petycjami, następnie pan Elvart zapytał się, czy Anglja i Francja nie myśli interwenjować w wojnie tak szkodliwéj handlowi obojga narodów, jaką prowadzi Buenos-Ayres i Montevideo. Na to odpowiedział Sir R. Peel: »Żałuję, że wojnę tę cechują najokropniejsze postępki, i mało jest nadziei, by rychło ukończoną została. Rząd postanowił bronić poddanych angielskich, a gdyby w ich osobie znieważano prawa narodów, wojnąby poparł swą opiekę, ale dopóki podobnéj obrazy prawa narodów nie ma, nie widzę przyczyn interwencji. Bez wątpienia pragnąć wypada, by raz już ta walka się skończyła. Anglja i Francja ofiarowały obu stronom swe pośrednictwo, ale tylko jedna je przyjęła. Jestem przekonany, że Francja w téj sprawie tak samo myśli jak Anglja. Możnaby zbrojną interwencją koniec tym walkom położyć, ale wówczas potrzebaby zająć kraj i zarządem jego się zająć, bo inaczéj wkrótce walka na nowoby powstała, jak tylko wojska interwencyjne by się cofnęły. Z resztą przykład podobny byłby bardzo niebezpiecznym, wówczas bowiem upoważnilibyśmy silniejsze państwa do mieszania się w sprawy słabszych.« Pan Gibbon uznał słuszność uwag pierwszego ministra, zwrócił tylko uwagę na to, czy rząd przedsięwziął środki stósowne dla zasłonienia osób i majątków bawiących tam Anglików, a Sir R. Peel na to oświadczył, że stojąca przy Montevideo eskadra bardzo szczegółowe polecenie w tym względzie dostała. — Pan Ewart następnie powstawał przeciw cłu różnicowemu

od zagranicznéj kawy, ale projekt jego odrzucono. Postanowienie bilu znoszącego zupełnie cło od wełny było powodem, że pan Gladstone bronił tego środka przedsięwziętego przez gabinet na skutek dobrego stanu finansów. Opierał się głównie pan Gladstone na tém, że dotąd zawsze za podwyższeniem cła od wełny zmniejszał się wywóz towarów wełnianych. Że angielska i zagraniczna wełna wcale z sobą nie konkurują, a zatém pierwsza nie potrzebuje cła opiekuńczego. W końcu posiedzenia Sir R. Peel oświadczył, że zmniejszenie cła odbywać się będzie na zasadzie usuwania wszelkich ograniczeń handlowych, o ile to dziać się może bez przyniesienia szkody istniejącym interesom.

Portugalia.

Z Lisbony, dn. 12. Maja.

Gabinet zarzucił zamiar zwołania kortezów dopiero około 2. Listopada, a otwarcie izb prawodawczych nastąpi, jak wprzód doniesiono w dniu 13. bieżącego miesiąca. Można przewidzieć, że gabinet uzyska żądany bil zatwierdzenia swego postępowania w czasie stanu oblężenia. Izby następnie daléj swe prace prowadzić będą, a szczególniéj izba deputowanych zajmować się będzie środkami finansowemi hrabiego Tojal, do czego minister zapewnił sobie pewne prawa i współdziałanie znajdujących się teraz w stolicy członków wydziału skarbowego.

Minister spraw wewnętrznych wydał okolnik do miast, odpowiadający na adresa winszujące ukończenia powstania. — Pułkom, które miały udział w powstaniu, za karę pozmieniano nazwiska i tak: dwunasty pułk piechoty liniowéj będzie się nazywał odtąd siedemnastym, a pierwszy pułk strzelców będzie dziewiątym pułkiem strzelców. Oprócz tego kazano im pozmieniać miejsca garnizonu. Wiele osób wziętych do więzienia w czasie stanu wyjątkowego, zostało na wolność wypuszczonych, obowiązkiem ich tylko jest codzień stawiać się przed dyrektorem policji. — Parostatek »Terceira« przywiózł tu niedawno przeszło 400 żołnierzy wziętych do niewoli w Almeidzie, którzy zostaną rozdzielonemi pomiędzy inne pułki.

Belgia.

Z Bruxeli, dnia 11. Maja.

Izba reprezentantów zatwierdziła wczoraj większością 41 przeci 17 głosom rozszerzenie zasady cła różnicowego ze względem na flagę, na miejsce pochodzenia i odrzuciła poprawkę Pana Mees, żądającą, by praktyczne zastósowanie téj zasady odłożyć aż do następnych posiedzeń, większością 40 przeciw 25 głosom. Dziś Izba zajmować się będzie postanowieniami, które określenie zasady téj i jéj zastósowanie bliżéj oznaczą.

Rozmaite wiadomości.

Z Poznania. — Z prawdziwém zadowoleniem donosimy publiczności polskiéj miejscowéj i zamiejscowéj, że JP. Pfeifer, przedsiębierca teatru krakowskiego, z dobraną trupą około 60 osób do Poznania przybył i dnia dzisiejszego w Środę reprezentacją »Geldhaba« i »Odludków« zawod swój tutejszy rozpocznie. Tak tedy stanowcza w pewnym względzie nadeszła chwila i wkrótce się pokaże czy istotnie teatr polski tak głęboko uczutą był potrzebą dla publiczności polskiéj, jakeśmy to sami nie raz głosili, czy publiczność istotnie zamiłowaniu sceny ojczystéj powodować się daje i materyalne równie jak i umysłowe że tak powiem usposobienie W. Xięstwa tego jest rodzaju, iż teatr ojczysty na czas niejaki bez ofiar ze strony przedsiębiercy utrzymać się może. Grono artystów, które teraz w murach Poznania z najlepszemi życzeniami witamy, zadowolni zapewne słuszne każdego miłośnika kunsztu żądanie, a dobór sztuk i gorliwe usiłowania aktorów nie dozwolą nam zaiste składać się wymówką, jakoby przedstawienia teatralne udziału publiczności niebyły godne. Życząc więc Panu Pfeifrowi jak najlepszego powodzenia polecamy go niniejszém łaskawym względom szanownéj publiczności, przekonani, że teraz miłości do rzeczy ojczystych czynem dowiedziemy i twierdzenie nam niechętnych, jakoby teatr polski w Poznaniu nawet na określony przeciąg czasu utrzymać się nie mógł, świetnie zbijemy. (P.)

— — Tygodnika literackiego wyszedł Nr. 10. (z d. 3. Czerwca) zawiera: Pare scen z życia chłopa polskiego (ciąg dal.) — Die Hebung des Gemeinsinns durch den Unterricht von Kleinpaul. — Moja nowa Babunia (wyjątek z listu do Redaktora). — Do historyj dawnéj Polski (list Malachowskiego). — Doniesienie o drukującéj się »książce dla dzieci« przez Julią Woykowską i t. d.

Ze Lwowa. — Tom VIII. »Biblioteki naukowego zakładu imienia Ossolińskich« zawiera: Krótki rys dziejów i spraw Lissowczyków, przez Maurycego hr. Dzieduszyckiego. — Drogi kommunikacyjne starożytnéj Rossyi Z. D. Chodakowskiego, przełożył J. D. Wagilewicz z rossyjskiego. (Dokończenie.) — O rękopismach biblioteki imienia Ossolińskich, drugie sprawo-

zdanie Alex. Batowskiego.—Rozmaitości literackie, (a między témi) Wspomnienie Józefa hr. Dunina Borkowskiego przez M. D.—Rękopisma księgozbioru Ossolińskich: Stanisław Orzelski, p. Alex. Batowskiego.

Teatr polski.

Dziś w środę dn. 5. Czerwca 1844. Towarzystwo artystów z Krakowa przedstawi: Pan Geldhab; komedya wierszem oryginalnie pr. Alexandra Hr. Fredra napisana Rozpocznie widowisko: Odludki i poeta; komedya w 1 akcie tegoż samego autora.

OBWIESZCZENIE.

W księdze hipotecznéj dóbr ziemskich Choyna części IIéj w obwodzie Regencyi Poznańskiéj, dawniejszym okręgu Kościańskim, teraz powiecie Krobskim położonych, przedtém Bonawentury Gajewskiego dziedzicznych, zahipotekowane były w Rub. III. Nr. 8. w skutek rozrządzenia z dnia 17. Sierpnia roku 1801. dla Anzelma Pomorskiego na mocy kontraktu dzierzawnego na dniu 4. Sierpnia r. 1801. z pomienionym dziedzicem dawniejszym zawartego 5399 Tal. 20 dgr., czyli 32,399 Złtp. z prowizyą po 5 od sta, jako zakład przez tegoż na spłaceniu rozmaitych długów wydzierzawiającego, przy objęciu dzierzawy wyliczyć mianego, względem któréj to summy wierzycielowi na dn. 14. Października r. 1801. wykaz rekognicyjny udzielonym został.

Przy podziale summy kupna dóbr Choyna części IIéj przez subhastacyą konieczną wywłaszczonych, przypadła na summę powyższą kwota 11043 Tal. 21 sgr. 1 fen., która z téj przyczyny do massy specyalnéj wziętą być musiała, że dokument hipoteczny względem summy niniejszéj wydany, złożonym być nie mógł, i że niektórzy z interessentów subhastacyjnych twierdzili, iż pretensya ta przez konsolidacyą upadła.

Wzywają się zatém wszystkie osoby nieznajome, które jako właściciele, sukcessorowie, cessyonaryusze, zastawnicy lub jakokolwiek umocowani pretensye do wzmiankowanéj massy specyalnéj mieć sądzą, aby się w terminie w tym celu

na dzień 21. Października 1844.

zrana o godzinie 10téj w naszéj sali instrukcyjnéj przed delegowanym Ur. Reichwein, Referendaryuszem Sądu Nadziemiańskiego wyznaczonym zgłosili, albowiem w razie przeciwnym z pretensyami swemi do niniejszéj massy specyalnéj wyłączeni zostaną.

Poznań, dnia 15. Marca 1844.

Król. Sąd Nadziemiański; Wydziału I.

OBWIESZCZENIE.

Dostawa materyałów piśmiennych i formularzy drukowanych dla biór naszych, ma być na trzy lata od 1. Lipca aż do tegoż w roku 1847. drogą submissyi najmniéj żądającemu pozostawiona. Wzywamy zatém chcących podjąć się dostawy wymienionych przedmiotów, aby oświadczenia swe do

dnia 20. Czerwca r. b.

godziny 4. po południu na piśmie zapieczętowane nadesłali.

Warunki mogą być każdego czasu w Registraturze naszéj przejrzane.

Poznań, dnia 23. Maja 1844.

Dyrekcya Prowincyalna Ziemstwa.

OBWIESZCZENIE.

Folwark probostwa w Dolsku około 1000 mórg Magdeb. roli i łąk mający, z rąk podpisanego Proboszcza jest do puszczenia w dzierzawę od Św. Jana r. b. na lat sześć. Warunki dzierzawne każdego czasu Szanownym konkurrentom przedłożone będą.

Dolsk, dnia 1. Czerwca 1844. r.

X. J. Koperski, Proboszcz.

W Dominium Stołężyn pod Kcynią w powiecie Wągrowieckim będą w dniach 3. i 4. Lipca r. b. przez publiczną licytacyę za gotową zapłatę przedawane: najprzód koni i źrebaków około 50 sztuk, bydła rogatego około 50 sztuk, owiec około 1800 sztuk, potém bryczki, wozy, pługi i różne sprzęty gospodarcze w znacznéj ilości.

OBWIESZCZENIE.

Dla zmiany pomieszkania wyprzedaję sprzęty gospodarcze, konie, woły, bydło, owce, powozy etc. na dniu 4. Lipca r. b. o godzinie 8méj rano we wsi Jelitowie pod Gnieznem; a to najwyżéj dającemu z wolnéj ręki za gotową zapłatę. Jelitowo, dnia 30. Maja 1844.

Karól Zaborowski, possessor.

Przedaż baranów.

Z owczarni zarodowéj w Tuchorzu sprzedawane będą w dniach od 5. Czerwca w tylnych zabudowaniach Hotelu Saskiego Merino barany. Zaręcza Dominium, iż barany te są od wszelkich zaraźliwych chorób wolne.

Kilka większych i mniejszych na **złożenie wełny lokalów**, zdatnych także znaczną podwórza obszernością do pomieszczenia owiec, jest na nadchodzący jarmark wełniarski do wynajęcia u

Ludwika Falk
przy ulicy Szerokiéj pod Nr. 21.

Nowo założona wapiernia, $\frac{1}{4}$ mili od Poznania za Głównem przy rzece Warcie leżąca. Droga do niéj spoczyna się od drogi wielkiéj bydgoskiéj z lewéj strony lasów królewskich.

Podpisany poleca Szanownéj Publiczności i Wielm. Posiedzicielom dóbr, wapno z kamieni wapiennych nowo Rüdersdorwskich w swojéj nowo założonéj wapierni palone, i pozwala sobie nadmienić, że takowe, w wielkiéj i małéj ilości, nie tylko w wapierni saméj, lecz też i w Poznaniu u podpisanego, pod **warunkami rzetelnemi**, dostać można.

H. O. Becker,
przy ulicy Mało Garbary pod liczbą 11. w domu Jafego.

Syn prawych rodziców, w obuch językach krajowych znajomy, znalezie w destylacyi mojéj jako uczeń zaraz umieszczenie.

Poznań, dnia 3. Czerwca 1844.

A. Lewandowicz,
przy Szerokiéj ulicy pod Nr. 15.

Przedaż porcelany z królewskiéj fabryki porcelany w Berlinie.

Mam honor donieść niniejszém najuniżeniéj: że skład mój porcelany nadsełkami nowemi z wyż wspomnionéj fabryki uzupełnionym został w jak najdobrańszy sposób.

Ponieważ znajdowanie się na aukcyi dla wielu osób jest nieprzyjemném i zmudném, urządziłem rzeczy tak, iż w lokalu handlowym moim w czasie jarmarku wełnianego i St. Jańskiego po tych samych niskich cenach, jak w roku zeszłym na aukcyi w Hotelu Saskim, porcelana przedawaną będzie.

Jan Ig. Meyer,
Nr. 70. Nowéj i Sierót ulicy narożnik.

Kilka tysięcy cetnarów wełny znaleść może pomieszczenie w tutejszym Hotelu Saskim za opłatą pomiernego składowego. G. E. Roggen.

Obicia Drezdeńskie

w najnowszych i najgustowniejszych dessyniach, zwój po $7\frac{1}{2}$ sgr. do $4\frac{3}{4}$ Tal.; to samo **rozpoczęte roboty** perłami, jedwabiem i francuzką szenilą otrzymał dziś i poleca

Handel towarów tapicerskich
Eugeniusza Wernera,
ulica Wilhelmoska Nr. 24.

Transport **prawdziwych świeżych *Matjes* śledzi** otrzymał znowu pocztą i przedaje takowe po **3½ sgr.**

B. L. Prœger,
przy Wodnéj ulicy w domu szkolnym imienia Ludwiki pod liczbą **30.**

Handel materjalny ***Juliusza Herwitz* na rogu placu Wilhelmoskiego Nr. 1. naprzeciw Bazaru** poleca

przedni cukier funt po Złtp. 1.,
najprzedniejszy cukier funt po Złt. 1. gr. 3.,
najlepsze twarde mydło 7 funt. po Złt. 6,

jako też wszelkie inne towary materjalne po nader umiarkowanych cenach.

Ceny targowe w mieście Poznaniu.	Dnia 31. Maja. 1844. r. od			do		
	Tal.	sgr.	fen.	Tal.	sgr.	fen
Pszenicy szefel . . .	1	22	—	1	23	—
Zyta . dt.	—	25	6	—	26	—
Jęczmienia dt.	—	23	—	—	23	6
Owsa . dt.	—	14	—	—	14	6
Tatarki dt	—	23	—	—	24	—
Grochu . dt.	—	24	—	—	25	—
Ziemiaków dt.	—	8	—	—	9	—
Siana cetnar	—	24	—	—	25	—
Słomy kopa	5	10	—	5	15	—
Masła garniec	1	11	—	1	12	6